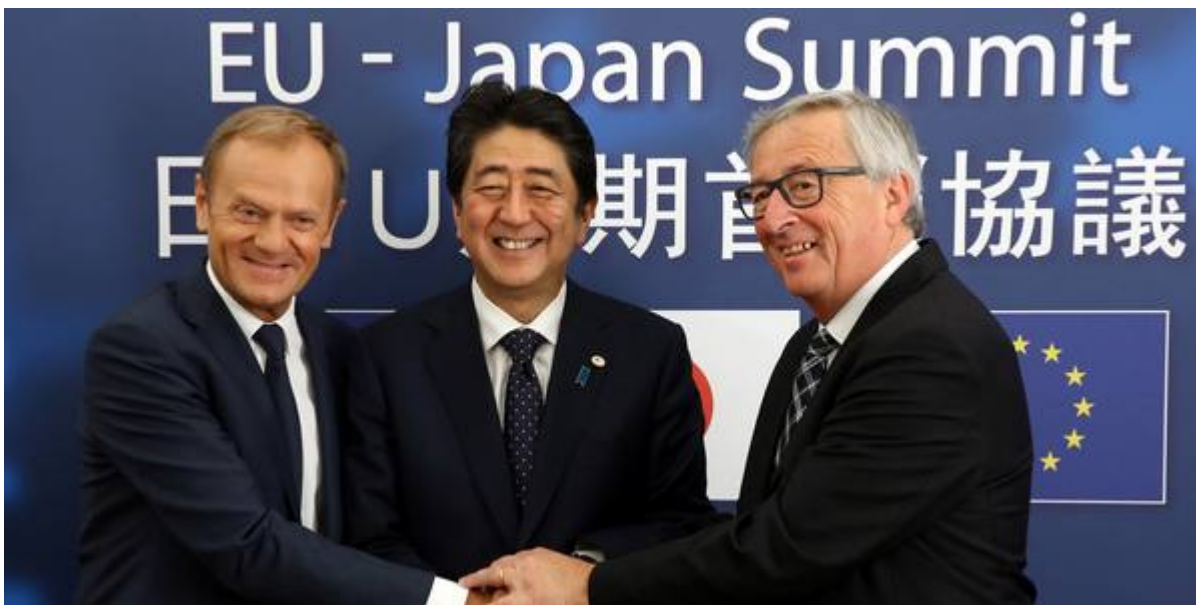


Japońska nadchodzi

kolonizacja

27 grudnia 2017

Na początku grudnia Komisja Europejska ogłosiła, że „sukcesem” zakończyły się kilkuletnie negocjacje z Japonią i udało się wypracować zaakceptowany przez obie strony projekt porozumienia o wolnym handlu między UE a Japonią. Projekt ten, noszący mało medialną nazwę „EU-Japan EPA”, zostanie teraz dopracowany przez prawników i oddany do akceptacji państw członkowskich UE. Jest to kolejny po m.in. ACTA i CETA duży traktat o wolnym handlu, który Komisja Europejska negocjuje w imieniu całej Unii i bez udziału rządów narodowych.



Zakończenie negocjacji nad traktatem z Japonią nie zostało w Polsce prawie w ogóle zauważone – lakoniczne wzmianki o tym pojawiły się jedynie w (niektórych) portalach ekonomicznych i na stronie Ministerstwa Rozwoju. Polskie media koncentrowały się w tych dniach na zmianie premiera (co jest jeszcze zrozumiałe) i na kobiecie, która poślubiła żyrandol (co jest już trochę mniej zrozumiałe).

Tymczasem z perspektywy gospodarczej traktat z Japonią może być jednym z największych wydarzeń ostatnich lat – Japonia

jest przecież (według wartości PKB) trzecią największą gospodarką świata, większą od Niemiec! Porozumienie przewiduje utworzenie japońsko-europejskiej strefy wolnego handlu. Co to oznacza w praktyce?

Najważniejszym postanowieniem traktatu jest niemal całkowite zniesienie ceł między UE a Japonią. W praktyce przełoży się to na obniżenie cen japońskich produktów w europejskich sklepach, i w drugą stronę – obniżenie cen towarów europejskich na rynku japońskim. To zaś oznacza dużo większą konkurencję dla naszego raczkującego zaawansowanego przemysłu. Branże, które przetrwały wejście do Unii Europejskiej i nierówną walkę z rozwiniętymi zachodnimi gospodarkami, teraz będą musiały zmierzyć się z być może jeszcze silniejszym przeciwnikiem.

Na tym jednak nie koniec. EPA przewiduje także wzajemne otwarcie się gospodarek europejskich i japońskich na inwestycje. W Polsce od lat największymi inwestorami są – oczywiście – kraje Zachodniej Europy i już to wystarczyło, by najbardziej wartościowe branże i firmy w kraju znalazły się całkowicie w zagranicznych rękach. Wpuszczenie na nasz rynek potężnego japońskiego kapitału oznacza ogromne zwiększenie presji na wykupienie wszystkiego, co w Polsce ma jakąkolwiek wartość – od ziemi i budynków po nieliczne rodzime innowacje.

Kto w Polsce może zyskać na traktacie z Japonią? Po pierwsze konsumenci, ponieważ ceny japońskich towarów (samochodów, elektroniki) mogą znacząco spaść. Po drugie rolnicy i przemysł spożywczy, dla którego otworzy się japoński rynek – duży i bardzo zainteresowany polską żywnością. Niestety, w obu wypadkach są to zyski krótkoterminowe. Bez zbudowania silnego, zaawansowanego przemysłu znajdującego się w rękach krajowego kapitału nie mamy szans na zdobycie jakiegokolwiek ekonomicznego i politycznego znaczenia.

Projektowany traktat o wolnym handlu z Japonią oznacza pogłębienie naszego kolonialnego statusu i zepchnięcie Polski do roli rynku zbytu, producenta taniej żywności i

dostarczyciela siły roboczej. Niemcy czy Francuzi przetrwają konkurencję z Japończykami i zarobią na dostępie do japońskiego rynku – Polacy nie mają na to szans. Jakikolwiek zaawansowane i innowacyjne polskie przedsiębiorstwo, nie mając ochrony celnej i dostępu do rodzimego kapitału, będzie skazane albo na porażkę w bezlitosnej konkurencji z dużo większymi przeciwnikami, albo zostanie po prostu szybko wykupione przez niemieckiego lub japońskiego inwestora.

Nasi politycy i dziennikarze wyraźnie tego nie rozumieją. Jeżeli już ktoś zabiera głos na temat EPA, to mówi głównie o korzyściach dla polskich rolników. Widać, że dla naszych elit politycznych temat handlu z Japonią jest odległy, abstrakcyjny i nikomu nie przychodzi do głowy, że może realnie wpłynąć na polską sytuację gospodarczą. Tak dla PiS, jak dla PO – unia celna z Japonią jest zupełnie obojętna. Po raz kolejny, tak samo jak przy ACTA i CETA, dochodzi do absurdałnej sytuacji, w której polscy politycy nie zabiegają o polską rację stanu, a my możemy mieć jedynie nadzieję, że rząd któregoś innego kraju unijnego – działając we własnym interesie – zablokuje podpisanie lub ratyfikację traktatu. Tam, gdzie jest to rzeczywiście istotne, każdy polski rząd grzecznie podpisuje wszystkie unijne traktaty – i w tym aspekcie PiS jest jedynie nieco uczciwszą wersją Platformy.

Autorstwo: Michał Wawer

Zdjęcie: blesslay (CC0)

Źródło: 3Droga.pl

O AUTORZE

Michał Wawer jest członkiem Zarządu Ruchu Narodowego.